Nr 11. Dnia 11 stycznia. Wtorek. Dnia 30 grudnia (11 stycznia) 1886/7 r

PRENUMERATA.
Kurjer Warszawski wychodzi w dni powszednie wieczorem, w niedziele i święta rano, a nadto wychodzą stale w dni powszednie z wyjątkiem dni poświątecznych dodatki poranne.
Warunki prenumeraty podane są w nagłówku numeru głównego.
Oddzielna przedpłata na dodatek poranny przyjmowaną być nie może.

KURJER WARSZAWSKI.

Dodatek poranny.

Dziś: Higina P. M. i Honoraty P.	Wschód słońca o godzinie 8 minut 9.	Wschód księżyca o godzinie 6 minut 30 r.	Sobota: Pawła I-go Pustelnika.
Środa: Arkadjusza Męcz	Zachód „ „ 4 „ 7.	Zachód „ „ 3 „ 48 w.	Niedziela: Marcella Papieża.
Czwartek: Weroniki Panny.	Długość dnia godzin 7 „ 58.	Wysokość wody na Wiśle stóp 2 cali 4	Poniedziałek: Antoniego Op. W.
Piątek: Hilarego B. i Feliksa.	Przybyło „ „ 0 „ 20.	Dziś o godzinie 4-ej rano zimna 0° R	Wtorek: Katedry Ś-go Piotra w Rz.

Administracja, Drukarnia i Redakcja: plac Teatralny nr 9.—Telefon Redakcji nr 126.—Telefon Administr. 141.

KALENDARZ.

Imiona słowiańskie: Dziś Krzesimira; jutro Czesławy.

Nabożeństwa: W kościele św. Franciszka Serafickiego przy ulicy Zakroczymskiej o 10-ej zrana wotywa ku czci św. Antoniego Padewskiego.

Zgromadzenia: Posiedzenie członków komitetu kanalizacyjnego. (Lokal zarządu kanalizacji, Bracka—7½ wieczorem.)

Wystawy: Wystawa sprzętów mieszkalnych i odzieży. (Muzeum przemysłu i rolnictwa na Krak.-Przedm.—od 10-ej rano do 10-ej wieczorem.) — Wystawa obrazu Henryka Siemiradzkiego „Chrystus w domu Marji i Marty". (Sala ratuszowa—od 10-ej rano do 4-ej po południu.)—Wyst. Tow. sztuk pięknych, Krak.-Przedm. nr. 15 (od 10-ej rano do 4-ej po poł.)—Wystawa obrazów A. Krywulta. (Hotel Europejski—od 9-ej rano do 4-ej po południu.)

Odczyty: Dla członków Towarzystwa ogrodniczego druga pogadanka ogrodnicza dra Jurkiewicza „O teorji gruntów w zarysie ogólnym". (Lokal Towarzystwa, Chmielna 14—7-ma wieczorem.)

Teatra: Wielki: dziś „Faust" (ostatni występ gościnny panny Elly Russel); jutro „Muszkieterowie" (po cenach dawnych);—Rozmaitości: dziś „Żorżeta"; jutro „Fru Fru";— Mały (przy ulicy Daniłowiczowskiej): dziś „Zbłąkana owieczka"; we czwartek „Piękna Helena". (7½ wieczorem.)

Ogród zoologiczny: ulica Bagatela. Otwarty codziennie do 10-ej rano do wieczora.

Szkoły dla służących.

Z uwagi na kiełkujący u nas projekt założenia szkoły dla kucharek, nie od rzeczy będzie przytoczyć kilka szczegółów o istniejących już podobnych zakładach poza obrębem naszego kraju.

Dzięki uprzejmości p. Kühna, dyrektora warszawskiej szkoły rzemiosł, który w roku ubiegłym odbywał podróż w celach naukowych po Szwecji, jesteśmy w możności podzielić się z czytelnikami garstką luźnych wiadomości o szkole służących w Göteborgu.

Jak wszystkie instytucje szwedzkie, tak i szkoła służących egzystuje dzięki licznym akcjonarjuszom, otaczającym pożyteczny ten zakład troskliwą opieką.

Gmach szkolny położony jest w jednej z piękniejszych dzielnic miasta, a rzucony wśród ogrodów, tworzy raczej willę z dobrem i świeżem powietrzem.

W całem urządzeniu wewnętrznem przestrzegane są ściśle wszelkie ulepszenia wentylacyjne, pokoje są widne i obszerne.

Zakład kształci jednocześnie kucharki, pokojówki, i praczki i dla każdej z tych specjalności posiada stosowne pomieszczenia.

Najbaczniejsza uwaga zwrócona jest na kuchnię, dla której przeznaczono dwa nieposzlakowanej czystości pokoje. Pierwszy z nich służy do przygotowywania jedzenia, w nim też naokoło ścian rozstawione są stoły i wszelkie przyrządy kuchenne, a także przeprowadzone wodociągi i ścieki; drugi stanowi właściwą kuchnię do gotowania, wraz z piekarnią.

Za kuchnią idzie pralnia, dalej prasowalnia, maglarnia i wreszcie suszarnia. Do prania zastosowywane bywają najrozmaitsze nieszkodliwe dla bielizny przetwory chemiczne, jak soda, środki dezinfekcyjne itp.

Dziewczęta, kształcące się na pokojówki, uczą się przedewszystkiem porządku, umiejętności utrzymywania powierzonych im przedmiotów w należytej czystości i innych niezbędnych, a związanych z ich powołaniem czynności.

Jak pokojówki, tak i kucharki i praczki zaznajamiają się w ciągu kursów także z niektóremi ważniejszemi wiadomościami z hygjeny domowej.

Na naukę przyjmowane są młode dziewczyny, mające najmniej 16 lat wieku, które ukończyły szkołę ludową.

Nie rzadkie są przecież wypadki, że do zakładu wstępują panny na wydaniu z zamożnych domów.

Za opłatą 400 koron uczą się tam one od 3—6 miesięcy wszystkiego, co potrzebnem się dla nich okazać może, jako dla przyszłych gospodyń domu.

Według życzenia, panienki mogą znaleźć w samym zakładzie pomieszczenie i opiekę, na górze przeznaczone są w tym celu pokoiki ładne, obszerne, urządzone nawet z komfortem, lecz bez zbytniej elegancji.

Doniosłą stroną zakładu jest jego cel filantropijny.

Uboga młodzież bezinteresownie lub za bardzo nizką opłatą otrzymuje w salach zakładu obiady, a także oddaje swą bieliznę do prania i reparacji.

Ze sprawozdania zarządu dowiadujemy się, że w ciągu kilku lat istnienia, zdołał zakład wydać 220 służących pracowitych, rozumnych i fachowo wykształconych; dwie tylko poszły złą drogą.

To też szkoła służących cieszy się nietylko w samym Göteborgu, ale w całej Szwecji wielkiem poparciem inteligentnego ogółu. Niedawno jeden z umierających filantropów zapisał na ten cel poważną sumę 100,000 koron.

Godnem jest nadmienienia, iż wszelkie wpływy otrzymane czy to dzięki ofiarności publicznej, czy z zarobkowanych za obiady i pranie pieniędzy, z każdym dniem powiększają fundusz zakładowy, który w ostatnich czasach doszedł już do znacznej wysokości.

Jeśli nie o tak szerokich rozmiarach, to chociaż na wzór szkoły götenborskiej pożądaną jest i u nas podobna instytucja.

To, co tam, przy systematycznej nauce, biedna dziewczyna zdobyć może w ciągu kilku miesięcy

4)

NAD POZIOMY!

POWIEŚĆ

Wołodego Skiby.

(Dalszy ciąg.)

II.

„Nous baillâmes."

W liczbie przybywających do trybunalskiego grodu chłopców małą część tylko stanowili nowicjusze, którzy po raz pierwszy mieli przywdziać mundurki i zasiąść na ławie szkolnej.

Ci z ciekawością podejrzliwą przyglądali się wszystkiemu, poczynając od ścian popijarskiego gmachu, w którym długie w przyszłości odbywać mieli rekolekcje, od ławek i katedr w klasach, aż do złowrogiej figury stróża gimnazjalnego, o którego obowiązkach tajemniczych ponure między nimi krążyły legendy.

Trzej chłopcy, których bliżej cokolwiek poznaliśmy, a których data zapisu szkolnego, niby magów wschodnich gwiazda przewodnia do żłobu wiedzy sprowadziła, nie należeli do kategorji pierwszy raz mundur przywdziewać mających fryców.

Ignaś Węgrzynek wprawdzie po raz pierwszy przybywał do trybunalskiego miasta, lecz był już oswojony ze szkołą. Kształcił się przedtem w zakładzie naukowym rodzinnego grodu nad Pilicą i teraz posiadł już i przetrawił wszelką wykładaną tam wiedzę.

Adaś Pokrowiecki od lat kilku uczęszczał do gimnazjum, przechodząc rok rocznie z klasy do klasy i przebył już w życiu swojem kilka rzewnych rozstań z bułankiem, kilka łzawych pożegnań powakacyjnych z matką i siostrami.

Pawełek także od dłuższego już czasu zarekrutował się pod sztandar wiedzy w popijarskim gmachu, a teraz skutkiem czarnej intrygi profesorów, którzy zmówili się między sobą, żeby mu dawać najgorsze stopnie ze sprawowania, a nie najlepsze z wykładanych przedmiotów, miał przez rok drugi rezydować w tej samej klasie.

Tym sposobem syn dziedzica rozległych włości Adaś Pokrowiecki, znalazł się na jednej ławce z synem burmistrza Węgrzynka, a między nimi zajął miejsce zasiedziane od roku, najlepiej nam znany Pawełek, który dzięki drugorocznej już rezydencji w klasie, liczył się do starszyzny i na tej zasadzie prezydował w tryumwiracie koleżeńskim.

Znajomość między chłopcami, którzy się spotykali pierwszy raz w życiu, zawiązała się prędko i łatwo. Syn majętnego obywatela i jedynak pierwszego na całe miasteczko urzędnika zbliżyli się wkrótce z Pawełkiem, który był tylko dzieckiem niezamożnego dzierżawcy niewielkiego folwarku, a do niedawna jeszcze prostego oficjalisty.

Z natury rzeczy Adaś i Ignaś, jako młodsi, poddali się kierownictwu doświadczeńszego.

Trzeba przyznać Pawełkowi, że tej komendantury, która zresztą znajdowała posłuch i uznanie nietylko u dwóch sąsiadów, lecz w całej klasie, nie objmował dla samego honoru.

Ktoby go sądził tylko z romantycznej rozmowy, jaką miał w ogrodzie z rówieśnicą swą Helą, tenby go nigdy nie posądził o rolę, jaką odgrywał wśród kolegów.

Był on inicjatorem i instruktorem wszystkich zabaw i wszystkich drobnych wykroczeń przeciw kodeksowi szkolnemu, które się nazywają w języku specjalnym swawolą.

Jako inicjator niewyczerpany w pomysłach, jako instruktor niestrudzony w musztrowaniu kolegów, ażeby zgodnie i z precyzją wykonywali wszystko, do czego ich współudział mógł być potrzebny, Pawełek nie cofał się nigdy przed odpowiedzialnością, jaką ściągał na siebie i nietylko nigdy się nie dopuścił najcięższego w życiu studenckiem przewinienia: złożenia winy na kolegę, ale nieraz sam za winnego nadstawiał piersi lub pleców.

To też wszyscy kochali go serdecznie, jako najlepszego koleżkę, projekta jego pewne były zawsze przyjęcia, a do inicjatywy jaką podał kiedykolwiek, nigdy nie potrzebował z trudem szukać wykonawców, bo wszyscy się garnęli na ochotnika.

I nie było prawie dnia, żeby w popijarskim gmachu nie stał się jakiś czyn bohaterski, mniej więcej głośny, którego jawnym sprawcą lub ukrytym motorem był Pawełek.

Z rezultatami tego rodzaju czynów bohaterskich różnie bywało.

Czasami wszystko się jakoś upiekło, nie zarządzano nawet dochodzenia, czasem wykryto, lecz ze względu na skruchę winowajców przebaczano, najczęściej trzeba było winę gorzko odpokutować.

Mury karceresu gimnazjalnego najczęściej miały lokatorem swoim Pawełka, a według tradycji, które sobie powtarzano na ucho, nie zawsze nawet na tem się kończyło.

Niekiedy profesorowie, niekiedy inspektorowie lub dyrektor starali się napomnieniami wpłynąć na przeistoczenie tego chłopca i grozili mu wypędzeniem ze szkoły.

Pawełek wtedy bił się w piersi i tak solennie zaraz od jutra przysięgał poprawę, że wszystko kończyło się na groźbie.

u nas zdobywać musi długą praktyką, zwykle ze szkodą swych chlebodawców, własnem doświadczeniem, które dopiero w późniejszym wieku owoce wydać jest w możności. Nie znając wszelkich ułatwień, trawi ona czas cały na ciężką pracę i w nagrodę za to otrzymuje łajanie, zasługuje na ciągłe niezadowolenie, które najzgubniej wpływa na jej ustrój psychiczny i na jej moralność.

Otwarcie szkoły dla służących leży przedewszystkiem w interesie tej części społeczeństwa, od której wyjść może inicjatywa podobnego zakładu; wszak w rękach tych wyrobnic spoczywa nasze zdrowie, a nawet — życie. *J. Z.*

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

= Jakkolwiek projekt zaprowadzenia w Rosji monopolu wódczanego uległ tymczasowej zwłoce, jednakże sfery rządowe nie przestają na serjo nim się zajmować. Obecnie donoszą z Petersburga, iż w departamencie podatków niestałych przystąpiono do zebrania w tym przedmiocie szczegółowych danych. Odpowiednie szematy zostały już wysłane do zarządzających akcyzą w trzech guberniach: orłowskiej, wołyńskiej i kowieńskiej; po otrzymaniu zaś wszystkich danych, tyczących się sprzedaży hurtowej i detalicznej, ministerjum finansów zamierza przystąpić do opracowania projektu urządzenia monopolu wódczanego w całem państwie.

= W wyjaśnieniu rozporządzenia departamentu dróg żelaznych, dozwalającego zarządom kolejowym znoszenie niektórych przejazdów kolejowych, gubernatorzy oraz naczelnicy służby żandarmsko-policyjnej dróg żelaznych powiadomieni zostali, że znoszenie przejazdów odbywać się powinno nie inaczej, jak po poprzedniem, za pośrednictwem organów miejscowych władz zawiadomieniu okolicznych mieszkańców, na sześć tygodni przed usunięciem barjer i straży strzegących tychże przejazdów.

= Podług ostatniego sprawozdania o stanie robót przy przedłużeniu linji kolei iwangrodzko-dąbrowskiej na linji do granicy pruskiej, z ogólnej przestrzeni zamierzonych robót ziemnych, obliczonych na 25,438 sażeni kub., wykończono w zupełności 13,000, szyny zaś tak na linji, jak i na bocznicach stacyjnych ułożono na przestrzeni 6·31 wiorst. Z liczby mostów, na największym na rzecze Czarnej Przemszy na całej długości ukończono układanie wiązań. Na stacji Sosnowice prowadzone są roboty około platform pod wagony, roboty zaś około dworca oraz innych budynków, jak domu dla służby, remizy parowozów, domków dróżniczych i innych niezadługo za nadejściem właściwej pory będą ukończone a budynki oddane będą do użytku. Na linji do granicy austrjackiej, z robót ziemnych głównego toru, obliczonych ogółem na 8,296 sażeni kub., wykończono 6120; od strony stacji Granica ułożono relsów, czyli wykończono głównego toru 5·15 wiorst. Inne roboty przy platformach oraz budynkach poczęści rozpoczęte, a po części już wykończone. Wogóle zupełne wykończenie obu odnóg nastąpić ma najdalej w miesiącu wrześniu, przed którym to terminem złożone zostaną władzy komunikacyjnej szczegółowe rachunki kosztów budowy.

= Kwestja budowy nowej linji kolejowej z Warszawy na Tarczyn, Grójec i Białobrzegi, celem połączenia jej z koleją dąbrowską, stać się może niedługo faktem dokonanym. Plany i kosztorysy nowej linji, której długość wynosić będzie do 100 wiorst, są już, jak nas informują, przygotowane i jeszcze w r. b. mają być przesłane do opinji władzy właściwej.

= Wskutek rozporządzenia ministra wojny, zalecającego ograniczenie liczby szkół junkierskich, warszawska szkoła junkierska zostanie zwiniętą, uczniowie jej przeniesieni będą do innych takichże szkół w Cesarstwie, a b. pałac prymasowski mieszczący obecnie pomienioną szkołę, oddanym zostanie do użytku zarządu inżenierji wojskowej.

= Z powodu powtarzających się od pewnego czasu napadów na przejezdnych, zaprowadzone być mają patrole wojskowe pomiędzy Szmulowizną a wsią Marki. W tym celu miejscowe władze prowadzą pomiędzy sobą korespondencję.

= W dzisiejszym rozkazie policyjnym zamieszczono listę sześciu stróżów domów, którzy za przytrzymanie złodziei uciekających z łupem otrzymali po 3 rs. nagrody z funduszów zostających w rozporządzeniu p. oberpolicmajstra. Jednocześnie ogłoszono wykluczenie ze służby policjanta, który znajdując się na stójce, osobie wnoszącej skargę z powodu spełnionej kradzieży, niewłaściwie odpowiedział.

= Jutro, dnia 12 go b. m., o godzinie 11-ej zrana, w sali tutejszego magistratu odbędzie się licytacja na naprawę taboru i przedmiotów pogrzebowych w r. b., 1888-ym i 1889-ym od rs. 2000 rocznie.

= *Kraj* zaprzecza pogłoskom, jakoby Alfred hr. Potocki, b. namiestnik Galicji, zamierzał sprzedać dobra swoje na Podolu. Wiadomość ta nie może być prawdziwą już z tego względu, że dobra, jakie na Podolu posiadał hr. Alfred Potocki, mianowicie Uladówka i Satanów, są obecnie własnością jego syna Romana i córki hr. Branickiej. Natomiast, jak donosi toż pismo, sprawdzają się pogłoski o sprzedaniu dóbr berezyńskich, należących do spadkobierców Maurycego hr. Potockiego oraz dóbr ks. Czetwertyńskiej na Ukrainie.

= Wczoraj na posiedzeniu ogólnego zebrania sądu okręgowego warszawskiego zamianowany został adwokatem przysięgłym p. Mikołaj Grosser, do listy zaś pomocników adwokatów wpisano kand. do posad sądowych Henryka Cederbauma.

= Z teatru i muzyki.

* Przypadający jutrze większy wieczór Towarzystwa muzycznego odbędzie się ze współudziałem wiolonczelistki pani Pieńkowskiej, która wraz z pp. Noskowskim i Byrknerem wykona „Trio" (b—dur) Beethovena, a nadto wystąpi z utworami solowemi: „Koncert Goltermana", „Preludjum Chopin-Franchome" oraz „Moment musical" Schuberta-Swerta.

Panna Kleberówna odśpiewa romans z „Żydówki" Halevy'ego, oraz pieśni kompozytorów swojskich.

P. Kirszband wypowie „Sen Tassa" Mirona z towarzyszeniem harfy, zaś żeńskie chóry Towarzystwa odśpiewają „Sielankę" i „Pieśń majową" Z. Noskowskiego.

Orkiestra Towarzystwa dopełni programu wykonaniem „Serenady nr 1" Volkmana.

= Z wystawy w Muzeum.

Ostateczny rezultat ogólnej ekspertyzy ogłoszonym będzie we czwartek.

W dniu tym rozdane będą dyplomy, medale i t. d.

Przy tej sposobności zarząd Muzeum uprasza wystawców z odbytej w październiku r. z. wystawy nasion, a nagrodzonych dyplomami, medalami lub listami pochwalnemi, o zgłoszenie się do kancelarji Muzeum po odbiór przyznanych im nagród.

Wczoraj wystawa zwiedzaną była bardzo tłumnie.

Między publicznością zauważyliśmy wiele rodzin z prowincji, przybyłych zapewne na karnawał do Warszawy.

Próby instrumentów wzbudziły szczególne zainteresowanie, ponieważ do fortepianów zasiadły znane z koncertów w Warszawie artystki: panny Iwanowska i Pławińska.

Pierwsza z nich z wielką biegłością odegrała „Walca" Moszkowskiego oraz „Etiudę" i „Fantazję" Szopena, druga z uczuciem wykonała „Nocturn" Rubinszteina, „Poloneza" i „Walca" Szopena, a także „Warjacje" Szumana.

Panna Iwanowska ma się dać jeszcze słyszeć w dniu dzisiejszym, prócz tego przyrzekli zeprezentować instrumenta różnych firm pp. Oberfeld, Deutschman, Radwan i Biliński.

W ogóle w ostatnich dniach zwiększyło się znowu powodzenie wystawy i jest nadzieja, iż towarzyszyć jej będzie aż do końca.

= Piękny dar.

Kościół ewangelicko reformowany na Lesznie otrzymał wspaniałą ofiarę noworoczną.

Kościół ten powstał w części z funduszów gminy, w części zaś z kapitału, pożyczonego od zamożniejszych współwyznawców, w których gronie znajduje się, jak wiadomo, wielu pierwszorzędnych finansistów tutejszych.

Dług ztąd powstały i ciążący na kościele, wynosił w końcu r. z. 49,000 rs.

W dniu nowego roku większość wierzycieli zawiadomiła komitet kościelny, iż pretensyj swoich się zrzekają.

= Z Towarzystwa gorzelniczego.

Dyrektor handlowy Towarzystwa oczyszczania i sprzedaży spirytusu, p. Ksawery Radziszewski, powrócił już z zagranicy, gdzie, jak wiadomo, przebywał dni kilka w interesie nowo zawiązanej instytucji.

Rezultat podróży p. R. jest nader pomyślny, uzyskał on bowiem na rynkach zagranicznych znaczne ustępstwa dla transportów okowity polskiej, tak, że

---

Bo też grożący nigdy podobno nie mieli intencji wykonania swoich pogróżek. Byli to pedagogowie starszej daty, ludzie wyrozumiali i pobłażliwi. Na swawole i zdrożne figle srożyli się i oburzali w oczach młodzieży, ale pomiędzy sobą rozmawiali o wybrykach młodzieńczych, jako o złem koniecznem, na które kierownicy młodego pokolenia z góry przygotowani być powinni.

Tak dni płynęły młodym chłopcom według rozkładu nauk, zatwierdzonego przez władzę, urozmaicane rozkładem psot i figlów, układanym przez nich samych, aż pewnego pięknego poranku zaszło zdarzenie, które miało wywrzeć wpływ poważniejszy na losy Pawełka i dwóch jego najbliższych sąsiadów.

Do klasy wszedł *monsieur* Lami, nauczyciel języka francuskiego.

Był to człowiek w gruncie rzeczy dobry, w przedmiocie swoim należycie wykształcony, ale w wysokim stopniu śmieszny.

Wykładał język obcy, żądał od uczniów, żeby w nim czynili szybkie postępy, żeby mówili najczystszym akcentem i najpoprawniejszą pronuncjacją, a sam był żywym przykładem, że to nie jest rzecz taka łatwa, bo mówił po polsku strasznie, kalecząc niemiłosiernie nietylko wymowę, lecz rodzaj i znaczenie wyrazów.

Za to przedewszystkiem nie lubiano go i wymowę jego polską przedrzeźniano we wszystkich klasach.

Nie na tem jednak ograniczała się śmieszność pana Lami. Będąc francuzem czystej krwi, był on antytezą francuza. Przybyszów z nad Sekwany wyobrażamy sobie zawsze jako ludzi wykwintnych, eleganckich i z dobremi manjerami, tymczasem trudno sobie było wyobrazić człowieka bardziej zaniedbanego w ubraniu, rubaszniejszego i większego brudasa niż *monsieur* Lami.

Był on urodzonym, zaprzysiężonym wrogiem grzebienia i szczotki, wody i mydła. Dziwną sztuką umiał swój zarost utrzymać tak, że zawsze wyglądał, jakby go brzytwa po raz ostatni dotykała przed tygodniem.

W ruchach jego nie było żadnej dystynkcji i powagi, a rysy twarzy miał klasycznie brzydkie. Niskie, marszczące się co chwila czoło, na które spadały raz wraz kosmyki bezładnie utrzymywanych włosów, małe, biegające oczy, wielki nos, wielkie policzki z mocno wystającemi kościami, usta olbrzymich rozmiarów, otwierające się przy każdej sposobności na szerokość bramy wjazdowej, oto rysopis wcale nie ponętny.

Dodajmy do tego głos krzykliwy, chód rzucający się, niską, krępą postać i wstrętne zamiłowanie w obgryzaniu paznogci, a będziemy mieli w całej postaci pana Lami, który prawdziwie osierocił swój kraj przybywając do nas, bo w jego ojczyźnie zapewne drugiego podobnego egzemplarza nie pozostało.

Otóż pan Lami wszedł do klasy, a w klasie panowała cisza, jak makiem zasiał.

Było to coś niezwykłego. Nigdy jeszcze od czasu jak pan Lami piastował godność nauczyciela nic podobnego się nie zdarzyło.

Witała go zawsze straszna, szalona wrzawa, którą musiał uspakajać, wchodząc na katedrę, uderzając linjałem kilkakrotnie i wołając:

— *Silence, messieurs, je vous le dis!...*

Napomnienie to naturalnie nigdy nie skutkowało i *monsieur* Lami musiał je powtarzać co chwila, zaperzając się coraz bardziej i coraz silniej waląc linjałem w katedrę.

Tym razem, jak powiedzieliśmy, panowała cisza, straszna cisza, cisza przed burzą, wielkie, uroczyste milczenie, które uorganizował Pawełek, podczas pauzy dziesięciominutowej, poprzedzającej lekcję pana Lami.

Nikt nie drgnął, nikt nie zakaszlał, nikt nawet głośniej nie odetchnął.

Cisza ta tak skonfundowała pana Lami, że wszedłszy na katedrę, nie wiedział jak się odezwać.

Patrzył przez chwilę, potem machinalnie ujął linjał, uderzył nim kilkakrotnie i wielkim głosem, jakby chciał zapanować nad niezwykłą wrzawą, zawołał:

— *Silence, messieurs, je vous le dis!*

Trzeba było heroicznego wysilenia ze strony kilkudziesięciu młodych chłopców, żeby na to wezwanie nie wybuchnąć śmiechem.

Ale klasa pod komendą Pawełka do takiego bohaterstwa była zdolna!

Nikt się nie roześmiał, nikt nie poruszył.

Nałóg silniejszym jest niż natura. *Monsieur* Lami, któremu się to zdarzyło po raz pierwszy w życiu, tak był pomieszany, tak dalece nie mógł się połapać w nowej dla siebie sytuacji, że zerwał się z krzesła, grzmotnął raz jeszcze z całej siły linjałem w katedrę i krzyknął z całego gardła:

— *Silence, je le repète!*

Tego już klasa wytrzymać nie mogła. Tu i owdzie odezwały się stłumione śmiechy.

Powstrzymało je jedno „pst", pochodzące z ławki Pawełka.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

produkt wysłany przez Towarzystwo przyniesie gorzelnikom większe korzyści, a to dzięki umniejszeniu kosztów transportu i ułatwieniu warunków samej sprzedaży.

= Godne poparcia.

Studenci instytutu rolniczego w Nowej Aleksandrji za pośrednictwem redakcji *Gaz. roln.* zwracają się do polskich autorów i wydawców dzieł specjalnych i treści ogólnej z prośbą o zasilanie ich bibljoteki.

Odezwa ta rzeczywiście zasługuje na poparcie i uwzględnienie.

= Wstrzymanie upadłości.

W dniu wczorajszym odbyło się prywatne posiedzenie kilkunastu wierzycieli jednego z hurtowych składów, który z powodu wniesionych protestów miał być zamknięty.

Na posiedzeniu tem uchwalono interes nadal prowadzić, pod tym wszakże warunkiem, iż firmowy właściciel poprzestanie na otrzymywaniu 1200 rs. rocznej pensji i $1\frac{1}{2}\%$ od rocznego obrotu.

Kupiec wiedząc, iż z likwidacji niby nie osiągnął, zgodził się na to, a składem będą zarządzać dwaj wybrani dysponenci.

= Handel z Rumunją.

Świeżo zawarty traktat z Rumunją porusza coraz silniej naszych przemysłowców.

Kilka poważnych firm warszawskich, a także kilka łódzkich, wysyła już na miejsce swoich ajentów.

Drogi eksportu torować będą płótna, narzędzia, wyroby irchowe i ze skóry.

Nie wątpimy, iż z chwilą ogłoszenia tekstu traktatu, gdy nieznane dziś stosunki zostaną bliżej wyjaśnione, ruch handlowy jeszcze bardziej się wzmoże.

Możemy jednak podać o tym traktacie parę szczegółów, jakie komunikuje nam jeden z korespondentów.

Oto największe ulgi zapewnia traktat wywozowi od nas koni, tryków, owiec, ryb solonych, kawioru, cholew i powrozów.

Zwracamy na to uwagę producentów.

Ryb Rumunja spożywa znaczną ilość, co się tyczy cholew, tych potrzeba dla 150,000 regularnego żołnierza i 200,000 dorobańców.

Konie i owce również mogą liczyć na chętny pokup.

Wracamy jednak do pierwszego założenia, iż wywóz nasz do Rumunji należy corychlej złożyć w ręce „Spółki eksportowej”.

= Z przytułku żebraczego.

W ciągu ostatnich trzech dni liczba pensjonarzy przytułku żebraczego zwiększyła się o dwóch i obecnie znajduje się wszystkich 99-ciu, a w tej liczbie 65 kobiet.

Ze sprawozdania ogłoszonego w dniu wczorajszym okazuje się, iż na rzecz przytułku wpłynęła z dobrowolnych ofiar suma 8,461 rs. 31 kop.

= Dla miłego grosza.

Czego się dziś nie robi dla pieniędzy?

Przed kilku tygodniami zmarł w naszem mieście pewien zamożny człowiek, który cały swój dość znaczny majątek zapisał siostrzenicy pannie *** z tem wszakże zastrzeżeniem, iż wyjdzie za mąż za osobę przez testatora wskazaną.

Narzucony do majątku małżonek, jest to blisko 70 letni starzec, mogący być śmiało dziadkiem panny.

Był on przyjacielem testatora i zdaje się, że sam go skłonił do postawienia przy zapisie uciążliwego warunku.

Sytuacja stawała się tem przykrzejszą, iż panna *** miała narzeczonego i ślub młodej pary został zapowiedziany na początek stycznia.

Ponętny zapis odrazu wszakże wywołał skutek.

Panna bez żadnego żalu zerwała z narzeczonym, skromnym urzędnikiem kolejowym.

Młodzieniec tak boleśnie odczuł spotkany zawód, iż rozchorował się na tyfus i w tej chwili walczy między życiem a śmiercią.

Pierwsza ślubna zapowiedź 70-letniego starca i 20-letniej dziewczyny, kojarzących się w imię rubla, już w zeszłą niedzielę została ogłoszoną.

= Kradzież kolejowa.

Nocy wczorajszej p. Jan Wojkowski jechał koleją petersburską do Warszawy, wioząc 5000 rs. dla wręczenia p. Słuckiemu, którego jest plenipotentem.

Sumę tę w samych sturublowych banknotach p. W. miał w osobnym ceratowym pugilaresie, umieszczonym w bocznej kieszeni surduta.

Znużony drogą, usnął dość twardo w wagonie, a jakkolwiek budził się w podróży kilkakrotnie, lecz znowu usypiał.

Dopiero po przybyciu na stację, gdy już wysiadł z wagonu, z przerażeniem spostrzegł brak pugilaresu.

Podejrzenie pada na dwóch współpasażerów, którzy wysiedli na kilka stacyj przed Warszawą.

Poszkodowany, niezależnie od telegraficznego zawiadomienia sam zaraz najpierwszym pociągiem wyjechał, w nadziei, że osobiście skuteczniej wynajdzie zuchwałych złodziei.

= Kradzieże.

Na Solcu pod nrem 22-im w podwórzu skradziono parę koni będących własnością Lejby Waksenbauma; jednego z tych koni znaleziono na drugi dzień zabitego w kanale. — Na Lesznie Karolowi Szejmanowi w chwili wysiadania z wagonu tramwajowego wyciągnięto zegarek złoty.

= Zaczadzenie.

Nocy wczorajszej na Pelcowiźnie w dwóch izbach, które ogrzewa jeden piec, zagorzało ośm osób.

Wszystkich zdołano szczęśliwie do zmysłów przyprowadzić, lecz 17-letniej dziewczynie, Kazimierze Górczyńskiej grozi poważne niebezpieczeństwo.

Przyczyną wypadku było jak zwykle napalenie węglem kamiennym w piecu, który nie posiada hermetycznego urządzenia.

= Przejechania.

W dniu wczorajszym na Chłodnej wóz włościański przejechał Adama Michalskiego, który uległ złamaniu nogi.

Na Dzikiej Bartłomiej Tutaj, powożący wozem, przejechał Zyskinda Kronwalda.

Poniósł on tak ciężkie obrażenia na całem ciele, iż w stanie bezprzytomnym został odwieziony do szpitala starozakonnych.

WSKAZÓWKI PRAKTYCZNE.

Zlepianie kauczuku. Kilka słów o pochodzeniu i istocie tego ciała.

Kauczuk przybiera coraz szersze zastosowanie w technice. Ponieważ co do pochodzenia tego ciała w sferze niekompetentnego ogółu spotykamy się najczęściej albo z zupełną nieświadomością, albo z pojęciami błędnemi, przy sposobności więc nadmieniamy, że kauczuk jest sokiem mlecznym, wypływającym z nacięć niektórych drzew Indyj wschodnich i Ameryki południowej (*Jatropha elastica* i *Siphonia elastica* dają go najwięcej). Sok ten, przedstawiający się w kształcie emulsji mlecznej, rozlewają na gliniane blaty i suszą na słońcu lub w piecach. Po wysuszeniu jest on masą bezkształtną, brunatną, bez żadnego smaku i zapachu, odznaczającą się elastycznością, której to własności zawdzięcza on całą swoją wartość w przemyśle. Inne własności: za ogrzaniem wyżej 120^0 topi się i w tym stanie miękkości może pozostawać bardzo długo. W wodzie i w alkoholu jest zupełnie nierozpuszczalny; rozpuszcza się natomiast częściowo w eterze, chloroformie, siarczyku węgla, oraz w niektórych olejkach lotnych, jak w benzynie i olejku terpentynowym. Alkalja i chlor pozostają bez wpływu, natomiast kwasy, siarczany i saletrzany rozkładają go. Kauczuk, używany w technice, zazwyczaj jest wulkanizowany, czyli przerabiany z kwasem siarczanym; siarka powiększa jego elastyczność, utrzymując ją nawet w temperaturze niżej 0^0, oraz czyni go trudniej mięknącym za ogrzaniem, twardszym i nierozpuszczalnym w zwyczajnych rozczynnikach. Jak wiadomo, nie przepuszcza on ani wody, ani gazów. Świeże nacięcia kauczuku zlepiają się samodzielnie za przyłożeniem ich do siebie. Z tego powodu zlepianie jest łatwe. Jeżeli kauczuk jest w arkuszach, dwa kawałki przeznaczone do spojenia nakłada się brzegami jeden na drugi i ostremi, przedewszystkiem czystemi nożyczkami, przecina je się ukośnie dla powiększenia powierzchni przecięcia. Jednocześnie powierzchnie te się przykłada i zaciska. Z kauczukiem w formie rurek tę samą operację odbywa się nożem lub brzytwą na drewnianej formie.

NEKROLOGJA.

† Ś. p. Józio **Deubel**, syn Henryka i Matyldy z Hermanów, przeżywszy rok 1, w dniu 9-ym stycznia 1887 r., po krótkich lecz ciężkich cierpieniach, powiększył grono aniołków. Stroskani rodzice zapraszają krewnych i znajomych na wyprowadzenie zwłok w dniu 11-ym stycznia r. b., to jest we wtorek z domu № 48 przy ulicy Solec na cmentarz ewangelicko-augsburski. —89—

† Ś. p. Robert **Weil**, magister farmacji i obywatel, po długiej i ciężkiej chorobie, zakończył życie w mieście Ozorkowie dnia 9-go stycznia 1887 r., przeżywszy lat 54. Pogrążona w smutku żona i dzieci zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych na pogrzeb odbyć się mający w Ozorkowie w dniu 14-ym stycznia, to jest w piątek o godzinie **1-ej** po południu. 2—94

† Za spokój duszy ś. p. Mikołaja **Wisłockiego**, w dniu 12-ym stycznia r. b., tj. we środę, w kościele Przemienienia Pańskiego przy ulicy Miodowej, w kaplicy Sobieskiego, odbędzie się o godzinie **9-ej** zrana msza św., na którą pozostała żona wraz z dziećmi zaprasza życzliwych. —90

† We środę, to jest dnia 12-go b. m., o godzinie **10-ej** zrana odbędzie się w kościele Przemienienia Pańskiego przy ulicy Miodowej wotywa żałobna za duszę ś. p. Józefa **Brzezińskiego**, mecenasa, z powodu piątej rocznicy śmierci. —83—

TELEGRAMY „KURJERA WARSZAWSKIEGO”.

Wiedeń 10-go stycznia. (*Tel. pryw. Kurj. W.*)—Półurzędownie zapewniają z Budapesztu, że zarządzenia co do uzbrojenia i zaprowiantowania prowincyj pogranicznych państwa nie stoją w żadnym związku z obecnem, polepszonem położeniem politycznem i nie mają groźnego charakteru. Zostaną one przed delegacjami *a posteriori* usprawiedliwione. Prawdopodobnie nie zajdzie potrzeba większych wydatków, ani zwoływania nadzwyczajnej sesji delegacyjnej.

Praga czeska 10-go stycznia. (*Tel. pryw. Kurj. W.*)—Odbył się tutaj meeting 2000 robotników, który uchwalił rezolucję w języku czeskim, wzywającą rząd, aby zwołał ankietę robotniczą z przedstawicieli wszystkich krajów, celem wypracowania projektu izb robotniczych.

Berlin 10-go stycznia. (*Tel. pryw. Kurj. W.*)—Zapewniają, że kandydatura księcia Leuchtenberskiego na tron bułgarski zyskuje coraz więcej gruntu.

Berlin 10-go stycznia. (*Tel. pryw. Kurj. W.*)—Na jutro oczekiwaną jest wielka mowa ks. Bismarka w parlamencie.

Berlin 10-go stycznia. (*Tel. Ajencji półn.*)—Poseł angielski Morier przybył tutaj w powrocie do Petersburga.

Paryż 10-go stycznia. (*Tel. Aj. półn.*)—W dniu wczorajszym na przyjęciu u ministra spraw zagranicznych Flourensa, Grekow objaśniał, że rejencja bułgarska w zupełności rozumie swoje położenie i położenie Europy i zrobi wszelkie dające się pogodzić z niezawisłością Bułgarji ustępstwa, byleby znaleźć sposób wyjścia. Na to Flourens odpowiedział, że przyjął delegatów jako osoby prywatne, dlatego, że Bułgarja cieszy się niezależnością wewnętrzną, ale w swoich stosunkach międzynarodowych należy do Porty, która sama jedna tylko ma prawo przemawiać imieniem Bułgarji. Francja zabardzo szanuje traktaty i nazbyt gorąco pragnie utrzymania całości państwa ottomańskiego, aby odstępować miała od tej zasady. Najlepszym środkiem wyjścia z trudności byłoby zupełne zastosowanie się do uczuć Rosji, której Bułgarja zawdzięcza swoje istnienie, a nawet zrobienie w tym celu pewnych ustępstw. Flourens nie wypowiedział swojego zdania o żadnej kandydaturze, co byłoby nateraz przedwczesnem, ale uważa za rzecz pożałowania godną, że rejencja odrzuca bezwarunkowo kandydaturę ks. Mingrelji. Zresztą choćby Bułgarja zasługiwała na największe współczucie, Francja przedewszystkiem winna jest strzedz ogólnego interesu Europy, tj. interesu pokoju i może zalecać tylko najszybsze i najskuteczniejsze środki ku temu, aby dojść do rozwiązania sprawy. Na to delegaci odrzekli, że „Bułgarja również pragnie pokoju europejskiego i że mając to na względzie, zrzekła się kandydatury ks. Aleksandra Battenberga, ale czyż oprócz tego księcia, oraz ks. Mingrelji, nie da się wynaleźć inna kombinacja, czy zainteresowane w tej sprawie mocarstwa nie mogłyby przyjść z pomocą w jej wyszukaniu?” Żadne mocarstwo oprócz Porty—odpowiedział na to Flourens — nie ma do tego odpowiednich praw. Francji nie wypada odgrywać w tej kwestji szczególnej roli, może ona tylko przyczynić się do rozwiązań, mogących być przyjętemi przez najgłówniej zainteresowane strony. Jedynym celem Francji jest utrzymanie pokoju.

Paryż 10-go stycznia. (*Tel. Aj. półn.*)—Dzienniki tutejsze pochwalają odpowiedź Flourensa daną deputacji bułgarskiej. *Journal des débats* powiada: Nie ma najmniejszego powodu do nazywania ludu bułgarskiego uciśnionym. Jest on tak dalece niezawisłym, że pozwalają mu nawet gwałcić zobowiązania formalne przez odmowę płacenia haraczu tureckiego i pozostawienie fortec naddunajskich, które, wedle traktatów, rząd powinien był zniszczyć. Podobało mu się zakłócić pokój na wschodzie, rozedrzeć traktat berliński, przyłączyć Rumelję. Obecnie kołatając o względność Europy, nie

waha się zuchwale wyzywać jej, traktując Filipopol jako prostą siedzibę władzy prowincjonalnej. Gdy deputaci bułgarscy prawią o poszanowaniu traktatów, trudno nie roześmiać się; nie podobna ich również brać na serjo, gdy mówią o niepodległości narodowej. Rząd bułgarski jest po prostu rządem rewolucyjnym, ustanowionym bezprawnie. I oto w chwili, gdy demokracja bułgarska uległa przemocy garstki ambitnych dorobkowiczów, bułgarowie niezdolni są stanąć w obronie swoich przeznaczeń. Rosja, która ich uwolniła, ma prawo wykonywać nad nimi rodzaj opieki. Turcja, której są lennikami, ma prawo mieszać się do toku ich spraw wewnętrznych. Gdy Rosja i Turcja zgodzą się na jedno, jakiż tytuł prawny miałyby inne mocarstwa do podtrzymywania rządu dyktatorskiego i swarliwego w Sofji.

Paryż 10-go stycznia. (*Tel. pryw. Kurj. W.*) — *Journal des débats*, z okazji pobytu deputacji bułgarskiej w Paryżu, dowodzi, że Bułgarja niezdolną jest do życia samoistnego, a opieka Rosji jest uprawnioną. Skoro Rosja i Turcja pójdą zgodnie, wszelkie mieszanie się innych mocarstw będzie zbytecznem.

Paryż 10-go stycznia. (*Tel. pryw. Kurj. W.*) — Deputaci bułgarscy oświadczyli współpracownikowi dziennika *Matin*: Jeżeli doprowadzeni zostaniemy do rozpaczy, rząd rozpisze wybory, z których wyjdą sami stronnicy Battenberga. Sobranje ogłosi wówczas restaurację księcia, a rejencja okaże się bezsilną wobec woli sobranja.

Paryż 10-go stycznia. (*Tel. pryw. Kurj. W.*) — Grévy nosi się z myślą utworzenia posady wiceprezydenta rzeczypospolitej.

Paryż 10-go stycznia. (*Tel. pryw. Kurj. W.*) — *République française* donosi, że deputaci bułgarscy wyszli z wczorajszego posłuchania u Flourensa w najwyższym stopniu przygnębieni.

Londyn 10-go stycznia. (*Tel. pryw. Kurj. W.*)— Deputacja bułgarska zaciągnęła tu u Baringa pożyczkę 800,000 funtów szterlingów.

Konstantynopol 10-go stycznia. (*Tel. pryw. Kurj. W.*)—W. Porta wysłała trzy łodzie torpedowe na wody kreteńskie.

Sofja 10 go stycznia. (*Tel. pryw. Kurj. W.*)— Cankow udał się do Konstantynopola. Rejencja dodała mu oficera dla bezpieczeństwa.

Bukareszt 10-go stycznia. (*Tel. Ajen. półn.*)— Według otrzymanych tu wiadomości, książę Battenberski oświadczył hr. Kalnokemu, iż nie powróciłby do Bułgarji, chyba w tym wypadku, jeśliby powołała go przeważająca większość.

Petersburg 10-go stycznia. (*Tel. pryw. Kurj. W.*)— Przygotowywanem jest rozporządzenie, które orzeka, że obcym poddanym wolno jest nabywać posiadłości w pobliżu granicy tylko na mocy złożonego dowodu, że po zamieszkaniu pięcioletniem w obrębie Rosji uzyskali przyrzeczenie otrzymania poddaństwa rosyjskiego.

Telegramy handlowe.

Berlin 10 go stycznia.

Dążność ogólna znowu słabsza pod wpływem niższych notowań w Wiedniu i niepewności politycznej. Wskutek tego też kursa na wszystkich polach obniżyły się do pewnego stopnia. Wartości spekulacyjne niżej—akcje kredytowe straciły 1 markę. Wartości bankowe bez zmiany, również kolejowe. Na polu rent obcych usposobienie dla rosyjskich nieco słabsze i kursa niższe. Również nieco niżej ruble. Żyto w obu terminach o pół marki niżej notowano.

Berlin 10 go stycznia (*notowanie urzędowe giełdy*).

Bil. ban. ros. w tr. nat.	189 60	Akcje kredytowe .	483.—
Weksle na Warszawę	189 40	Listy zast. ser. I-ej	60 20
Wek. na Peters. krótk.	188.80	Weksle na Lon. krótk.	—.—
Wek. na Peters. dług.	187 50	„ „ „ długot.	—.—
Bil. ban. ros. na dost.	189.75	Żyto w tow. gotow.	133.50
Wschodnia poż. II em.	53.40	Żyto na jesień .	133 75

Petersburg 10-go stycznia.

Weksle na Londyn	$22^7/_{16}$
Pożyczka premjowa I-ej emisji	$247^3/_4$
„ „ II-ej emisji . . .	227
Półimperjały	8.77

Zniżka kursów rubli wynosiła wczoraj pół marki w tranzakcjach kasowych i ćwierć marki w tranzakcjach końcomiesięcznych. Również niżej kursa weksli na Warszawę i Petersburg a także kursa rent i papierów. Jak wiemy, giełda warszawska wczoraj wskutek warunków miejscowych obniżyła nieco kursa walut obcych — chociaż zniżkę rubli jej z Berlina obiecywano. Wywołała to silna podaż przy braku chęci kupna. Wskutek tego dziś spodziewać się należy zwrotu ku zwyżce walut obcych — tembardziej, jeżeli szacowania korzystniejsze nie będą. Notowania sobotnie były 190.10, 190, 484, 134, 134.25.

J. Wł.

Gdańsk 7-go stycznia.

Pszenica cena najwyższa krajowa	$8.67^1/_2$
„ „ regulacyjna bieżąca	8.10
„ „ na dost. wiosenną	8.—
Żyto cena najwyższa za polskie.	—.—
„ „ regulacyjna	4.80
„ „ na dostawę wiosenną	$4.97^1/_2$
Jęczmień browarny	—.—
„ na paszę	—.—
Groch do jedzenia	—.—
„ na paszę	—.—

CENY ZBOŻA

dnia 10-go stycznia 1886 r. na stacji „Praga" drogi żelaznej warszawsko-terespolskiej.

Pszenica wyborowa 118 — 123, średnia 100—116, ordynaryjna 104—108

Żyto: wyborowe 83 — 85, średnie 80 — 82, ordynaryjne 75 — 78.

Jęczmień: wyborowy 85—89, średni 77—83, ordynaryjny ———.

Owies: wyborowy 82—85, średni 75 — 78, ordynaryjny 68—73.

Gryka: 70—75.

Groch: 68—77; 80—90.

Kasza jaglana wyborowa 95—110.

B. Werner et Comp.

Sprawozdanie z targu zbożowego

na placu Witkowskiego, dnia 10-go stycznia 1887 r.

Dzisiejszy targ zbożowy zaopatrzony był bardzo obficie, dawno już tak wielkich ilości na sprzedaż nie ofiarowywano.

Pomimo to usposobienie było bardzo dla posiadaczy korzystne—kupowano chętnie, targ był bardzo ożywiony.

Pszenicy około 1000 korcy po większej części bardzo dobrego ziarna, które młynarze kupowali po 7.50, 7.65, 7.70 do 7.75. Widocznie zapasy u młynarzy wyczerpały się. Kupowano tak dobrze z fur jak i z próbek.

Niewielkie ilości ordynaryjnej pszenicy po 6.75 sprzedano.

Żyta również bardzo wiele, bo aż 1200 korcy. Kupowano równie chętnie choć ziarno było nie wszystkie wyborowe. Przy takiej jednak ochocie do kupna, nawet dobre średnie za wyborowe uchodziło.

Płacono 5.10, 5.15 do 5.20 i 5.25, wyjątkowo jedna partja bardzo pięknego 5.40 osiągnęła.

Partję jaczmienia średniego gatunku 40 korcy po 4 rs. sprzedano.

Owsa 150 korcy po cenach niezmienionych rozkupiono—2.50, 2.70, 2.75, 2.80 do 3 rs.—w detalicznej sprzedaży.

Około 100 korcy grochu ofiarowywano bez amatora.

Siana i słomy nie było.

J. Wł.

Sprawozdanie z targu artykułami żywności.

Dostawa bydła stepowego na targ praski w tygodniu ostatnim wynosiła 1839 sztuk — krajowego dostawiono 149. Pokup żywy—rzeźnicy warszawscy zakupili 1470 sztuk—resztę całkowitą rozprzedano na prowincję.

Ceny bez zmiany—od 55 i 60 do 100 rs. za wołu — wyjątkowo piękne sztuki nawet wyżej. Mięsa wołowego bitego dostawiono 4479 pudów. Mięso jest stosunkowo bardzo tanie, za funt 10 do 12 kop. płacą. Polędwica 18 do $22^1/_2$ kop. za funt.

Ozór 70 do 90, cztery nogi 60 do 80. Flaki 90 kop. Łoju funt 14 kop.

Cieląt 280—ceny niskie. Po świętach i ceny cielęciny mocno spadły. Płacą za wyborową po 14, średnią po 13 kopiejek za funt.

Móżdżek 15 kop., wątróbka 20 do 25, cztery nóżki 15 do 20 kop.

Baranina 11, 12 do 14 kop. za funt—jest jej mało.

Wieprzów 2500, z których 200 tylko na prowincję, resztę w Warszawie sprzedano po cenach wcale nie wygórowanych. Wieprzowina od szynki 11 i 12 kop., schab 15 i $16^1/_2$, inne części 11 kop.

Słonina 15 do 18, solona do 24, sadło 16 do 18 kop.

Cynadry 20 kop., nogi 10 kop. za funt.

Wędliny bez zmiany.

Drób prawie ciągle jednakowo. Indory $2^1/_2$ do 4 rs., bardzo duże do 5 rs. Indyczki 150—220, gęsi 100 do 180, kaczki 50 do 75 kop. Pulardy i kapłony 100 do 150, kurczęta 20 do 30 kop. sztuka.

Ze zwierzyny sarny 9 do 12 rs., zające od 90 do 120 kop. Kuropatwy po 45 kop., jarząbków para 120 do 150, kwiczołów 30 kop. Bażanty po 5 rs. para, bekasy 80 do 100 kop. para.

Ryb w piątek ostatni bardzo niewiele dostawiono. Ceny były jednak niskie. Żywe 30 i 35 kop., śnięte od 11 do 20 kop. za funt.

Śledzie piękne kopa 1.60 do 2.50, na sztuki 3 i pół do 7 i pół kop.

Nabiał po świętach staniał bardzo. Masło, które dochodziło już do 60 kop. za funt, dziś sprzedaje się po 25 i 45 kop., solone 30 do 35 kop., śmietana 30 do 37 i pół kop. kwarta.

Jaj kopa 1.60, na sztuki po $5^1/_2$ kop. za parę.

Jarzyn i owoców nie wiele. Ceny niezmienione.

Z przypraw zanotujemy grzyby suszone 45 do 75 kop., śliwki suszone 7 i pół do 25 kop. za funt, powidła 13 do 15 kop.

Cukier w detalu bardzo tani 11 do 11 i pół kop. za funt.

J. Wł.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

— *Panu X.*—Order ustanowił Edward III-ci w roku 1349-ym. Liczba rycerzy krajowych nie może przechodzić 26. Pensja t. zw. ubogich kawalerów wynosi 300 fr. rocznie. Almanach gotajski wymienia posiadaczy orderu.

— *Panu Antoniemu Tr.*—Okólnik Preszla był ogłoszony w czasopiśmie *Diritto*. Biuro mieści się w Konstantynopolu. Poświadczenie ministerjum niezbędne.

— *Panu S.*—Bliższego adresu udzieli prof. Okolski, zamieszkały na Kruczej w domu Przysieckiego.

— *Panu J. M.*—Rok 865 ty jest przyjęty przez Naruszewicza, który stoi na gruncie kroniki Nestora.

— *Panu Stefanowi G.*—Tak jest; *Frau Doctorin* znaczy żona doktora, a *Frau Doctor* kobieta-doktor.

— *Panu Wł. Han.*—Egzemplarz przysłano wdowie po czcigodnym inspektorze szkół realnych, Ludwiku Kopytowskim, zamieszkałej przy ul. Ciepłej w Warszawie.

— *Panu K. S. we Wł.*—Wierszy treści osobistej nie zamieszczamy.

— *Panu A. J. w Irkucku.*—Minęły już czasy, kiedy do słowa *chłop* przywiązywano pogardliwe znaczenie i zastępowano je wyrazami *włościanin*, *rolnik*, *kmieć*, lub nawet tak ckliwemi spieszczeniami, jak *kmiotek* lub *chłopek*. Chłop równouprawniony ze szlachcicem jest tak samo jak szlachcic obywatelem kraju, wolnym od poniżającej zależności i dlatego nawet w pismach, wywieszających sztandar podporządkowania wszelkich interesów interesom ludu, wyraz ten używa się bez omówień lub łagodzących go wrzekomo końcówek.

Rozkład jazdy na kolejach żelaznych

od dnia 13-go listopada 1886 r.

POCIĄGI:	Odchodzą (godziny i minuty)	Przychodzą (godziny i minuty)
Warszawsko-Wiedeńska:		
Pośpieszny 3 klasy	6 — rano	9 35 wiecz.
Osobowy 3 klasy	11 10 rano	5 40 po poł.
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Piotrkowa	6 45 wiecz.	9 20 rano
(Powyższe pociągi łączą się z drogą łódzką.)		
Kurjerski 2 klasy	9 25 wiecz.	6 10 rano
Warszawsko-Bydgoska:		
Kurjerski 2 klasy	3 15 po poł.	2 35 po poł.
Osobowy 3 klasy	7 — rano	10 35 wiecz.
Osobowo-miejscowy 3 kl. do Kutna	5 — po poł.	8 35 rano
Warszawsko-Terespolska:		
Pocztowy 3 klasy	3 50 po poł.	1 49 po poł.
Osobowo-miejscowy 3 klasy . . .	10 — rano	8 — wiecz.
Towarowo-osobowy 3 klasy . . .	10 — wiecz.	8 13 rano
Warszawsko-Petersburska:		
Pocztowy 3 klasy	10 8 rano	7 38 wiecz.
Osobowy 3 klasy	11 33 wiecz.	4 58 rano
Nadwiślańska do Kowla:		
Osobowy	7 50 wiecz.	8 30 rano
Osobowo-miejscowy do Lublina . .	7 15 rano	10 10 wiecz.
Pocztowy	3 25 po poł.	2 10 po poł.
Nadwiślańska do Mławy:		
Pocztowy	5 50 po poł.	11 50 rano
Osobowy	9 30 rano	8 12 wiecz.
Obwodowa z kolei Wiedeńsk.		
Osobowy	2 50 po poł.	2 59 po poł.
Obwodowa z kolei Terespolsk.		
Osobowy	2 10 po poł.	3 34 po poł.

W drukarni *Kurjera Warszawskiego*.—Plac Teatralny nr. 473c (nowy 9). Дозволено Цензурою Варшава 30 Декабря (11 Января) 1887 г.

Za Redaktora Franciszek Olszewski. — Wydawca Gustaw Gebethner.